Teatrzyk zamkowy w Łańcucie za pierwszego ordynata Alfreda Potockiego w latach 1816-1862.

Rody Polskie. Potoccy.

Teatr zamkowy w Łańcucie. Dokracja sceny zamknięta prospektem, fot. theatre-architecture.eu

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Badając dzieje rodziny Potockich w jej rodowej rezydencji w Łańcucie, „poznałam” niektórych jej przedstawicieli. W Łańcucie, w rodzinie Potockich, swoistym barometrem nastrojów, zainteresowań, tradycji czy patriotyzmu, była przepiękna, XVIII-to wieczna miniaturowa scenka, tzw. Teatrzyk Księżnej Marszałkowej, czyli Izabeli Lubomirskiej, która będąc niezwykle wykształconą i inteligentną, ceniła dobrą sztukę i wysoki kunszt artystyczny.

Po śmierci Księżnej Marszałkowej, poprzez małżeństwo pięknej

Julii, córki Marszałkowej z Janem Potockim, podróżnikiem i pisarzem (autorem „Rękopisu znalezionego w Saragossie”), Łańcut przeszedł na własność rodziny Potockich. Początkowo odziedziczonym majątkiem zarządzali wspólnie Alfred i Artur, synowie Julii z Lubomirskich i Jana Potockiego. Ale w 1822 roku bracia podzielili się dobrami. Po podziale majątku Alfred Potocki (urodzony w 1786 r. w Paryżu) otrzymał dobra łańcuckie oraz dobra lwowskie z pałacem w stolicy Galicji i ziemie na Podolu. Był już wówczas ożeniony z piękną Józefiną Marią z Czartoryskich (ślub odbył się w 1814 roku). Młodzi Potoccy czuli wokół ducha wielkiej babki, jej gust i zamiłowania. W pałacu pamiętano jeszcze wizyty, zaprzyjaźnionej z Księżną Marszałkową, królowej francuskiej Marii Antoniny (po której do dziś został w zamku pięknie malowany bidecik) i innych znakomitych gości, tudzież ciągle odbywające się koncerty, przygotowywane przez nadwornego kompozytora, Włocha Marcello Bernardiniego.

Alfred Potocki (1786-1862), pierwszy ordynat łańcucki, minatura Moritza Michaela Daffingera, zbiory Muzeum Albertina w Wiedniu.

Alfred i Jozefina Potoccy nie posiadali takiego zmysłu artystycznego, jak babka, Izabela Lubomirska. Owszem, lubili teatr i muzykę, lecz bardziej odpowiadał im łatwy, dostarczający rozrywki repertuar, niż ambitne dzieła wielkich twórców. Uczestniczyli w spektaklach profesjonalnych teatrów, wysyłali też do teatru guwernantki, o czym świadczą zapisy w księgach kasowych: „za bilety do Burgtheatru", „zwrócono Jakóbowi za Teatr dla J.W. Pana", „za bilety na teatr razy 2", „na bilety do

teatru dla P. Adeli i drugiej Guwernantki z dyspozycji J.W. Pani". Interesowali się bieżącym repertuarem teatralnym, regularnie płacąc za „noszenie Affiszów teatralnych".

W zgromadzonym w tym czasie księgozbiorze dramatycznym, przeważają komedie o prostej konstrukcji i zabawnej puencie oraz wodewile, zdobywające coraz więcej wielbicieli na scenach paryskich i wiedeńskich. Ta duża ilość tekstów komediowych i wodewilowych kupowana była z myślą o scenie teatralnej, tym bardziej, że w Bibliotece Zamkowej zachował się także księgozbiór nutowy popularnych arii i arietek, pochodzących z tego okresu.

Po Kongresie Wiedeńskim w Galicji panowała atmosfera radości i zabaw. Często urządzano przyjęcia, na których jedną z atrakcji były amatorskie przedstawienia teatralne, Odwiedzano też rodzinę i sąsiadów. Brat Alfreda odziedziczył dobra krakowskie, a Kraków i okolice po Kongresie weszły w skład Rzeczpospolitej Krakowskiej. Alfred i Józefina Potoccy odwiedzali także Henryka Lubomirskiego (wychowanego przez Księżnę Marszałkową) w Przeworsku i Księcia Generała Adama Kazimierza Czartoryskiego – brata Izabeli Lubomirskiej, w Sieniawie. Czartoryscy przenieśli tu styl życia Puław, a więc i zamiłowania artystyczno – kulturalne.

Na dworze Czartoryskich przebywał wówczas jako guwerner i

nadworny literat Adam Kłodziński (1795-1858), absolwent słynnej szkoły Pijarów w Podolińcu, właściciel dóbr Jastrząbki w Tarnowskiem, późniejszy dyrektor Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie. Przygotowywał on okazjonalne sztuki, wystawiane przez amatorski zespół. W jego „Komedii bez tytułu" bohaterowie wspominają wizyty Potockich w Sieniawie:

> …jeszcze dziś w obecności wielu gości z Łańcuta, których tu czekamy z podwieczorkiem, mają się odbyć zaręczyny,

czy

> …bytność nasza koniecznie potrzebna, (…) to miejsce przystroie na przyjęcie gości łańcuckich.

Adam Kłodziński zamieszkał potem w Łańcucie, aby w duchu patriotycznym wychowywać dzieci Potockich. Wykorzystywano go także dla potrzeb łańcuckiego Teatrzyku. Wśród pozostawionych przez niego rękopiśmiennych sztuk, znajduje się „fraszka w trzech aktach, napisana dla teatru łańcuckiego" pt. „Kochankowie w kłopotach". Jak głosi notatka na pierwszej stronie, sztuka ta była grana 19 marca 1820 roku.

Jest to utwór o bardzo prostej konstrukcji i łatwej fabule. Opiekunowie młodych panien, chcą się z nimi żenić. Przeszkadzają im w tym, używając podstępu, dwaj kawalerowie. Sztuka oczywiście kończy się szczęśliwie.

Nikt z Potockich, ani z rodziny nie próbował w tej sztuce swoich teatralnych umiejętności. Występowali w niej aktualnie przebywający w zamku goście i służba. Sztukę reżyserował sam autor. O tym, że utwór napisany został jako scenariusz przedstawienia, świadczą obszerne didaskalia. Dowiadujemy się z nich, jakich użyto dekoracji, jak wyglądała scena. I tak w pierwszym akcie:

> Teatr wystawia miejsce między trzema domami. Z jednej strony dom Barona, z drugiej Majora – w głębi dom Kaprysińskiej. W środku drzewo z ławką i stolikiem – w lewą rękę ciągnie się ogród, wspólnie do tych trzech domów należący, w prawą – między domem Barona i Kaprysińskiej – brama żelazna – w tyle wiedzie mur, który całe terytorium otacza, z poza niego widać miasto.

Ponadto:

> Teatr wystawia pokój, w środku drzwi główne – z lewej drzwi

> boczne, po prawej stronie lampa, przed nią stolik, na którym pulpit z rysunkiem, papier i narzędzia do pisania – po lewej stronie fortepiano.

Jest to pierwsza znana sztuka, grana na łańcuckiej scenie po polsku i w polskich strojach. Adam Kłodziński wniósł do Łańcuta ducha polskiego.

Teatr zamkowy w Łańcucie, fot. Wrzesław Żurawski, 1985 r., arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

W Łańcucie zatrudniano także muzyków, którzy zajmowali się

oprawą muzyczną przestawień i organizowaniem koncertów. Marcello Bernardini (nadworny kompozytor Marszałkowej Lubomirskiej, zmarł w 1819 roku), Piotr Haensel i Mathias Ulman figurują w wykazach pensji. Zapiski archiwalne podają też, że w 1822 roku wypłacono trzymiesięczną pensję sześciu muzykantom. Domowe koncerty musiały odbywać się wtedy dość często, gdyż w księgach kasowych regularnie pojawiają się wydatki na strojenie fortepianu. Dbano o salę teatralną, o czym świadczą rachunki za naprawy, np. „Stolarzowi od robót pokojowych i w Teatrze", „Za Bratnale do reperacji w Teatrze", „Za postawienie Dachu nad Teatrem" itp.

Wspaniałym dokumentem życia w tamtym czasie w Galicji są pamiętniki Ksawerego Preka. Ze względu na kalectwo nie uczestniczył on czynnie w życiu towarzyskim. Był za to bystrym obserwatorem, a jego wspomnienia są istną skarbnicą wydarzeń i obyczajowych detali. Wspomina on różne imprezy artystyczne w Łańcucie, np. 1823 roku z okazji imienin Józefiny Potockiej, które trwały przez trzy dni (18, 19, 20 marca).

> Dawano tamże charade Muzykant przez Kłodzińskiego ułożoną. – W pierwszym oddziale ukazały się muzy. Każda z nich odznaczając właściwy swój charakter, starała się użyć swojego talentu na uczczenie solenizantki. Ostatnia sylaba, domyśla się każdy, przedstawiała w zamyśleniu głębokim

> znanego filozofa z rozwartą księgą. Całość szarady była równie wesoła, jak i ładna. Muzykant na skrzypeczkach grając od ucha wprowadził w skokach całą drużynę Krakowiaków, którzy jeszcze przyśpiewywali piosenki stosowne dla swej pani (19 marca).
>
> Dawano tam także komedię polską, nowo napisana przez Kłodzińskiego (20 marca).

Imieniny pani Potockiej uczczono nie tylko sztukami polskimi. Wystawiono tu także operę Karola Marii Webera „Wolny strzelec".

> …pan Artur dawał koncert dla niej sprowadziwszy amatorów z pobliskich miasteczek w liczbie dwudziestu kilku, którzy bardzo ładnie grali operę Freyeschute i inne. – pisze dalej Ksawery Prek. – Potem popisywał się na fortepianie Kessler. Choć nie mogę sądzić o muzyce, ale przejęty byłem mimowolnie, nieznanym ukontentowaniem, które na twarzach drugich widziałem.

Adam Kłodziński ze szczególną troską zajął się starszym synem Potockich – Arturem. Starał się wychować swojego ucznia w duchu patriotycznym, kształcił w nim zamiłowanie do polskiej

literatury i historii.

> Plan jego wychowania – pisze Mieczysław Gębarowicz (M. Gębarowicz, „Wizerunki znakomitych ludzi w Polsce”) – obejmował obok obowiązkowych lekcji, zwiedzanie zabytków przeszłości, aby w ich obliczu wywołać przed oczyma ucznia świetne obrazy przeszłości.

W tym duchu Kłodziński pisał też okolicznościowe utwory sceniczne dla łańcuckiego teatru. Ksawery Prek zanotował, że 11 lipca 1829 roku

> grano komedię polską pod tytułem (…) (napisaną) przez Kłodzińskiego. Pani z Lubomirskich Mniszchowa przedstawiała nam poważną obywatelkę średniego wieku. Autor przypomniał owe czasy, gdzie za strojem polskim nosił każdy miłość Ojczyzny.

Kłodziński bawił się w układanie wierszowanej historii Polski. Jako przykład może posłużyć fragment operetki „Przyjazd pożądany” napisanej dla teatru w Sieniawie.

> **Rotmistrz**

Właśnie mi się wąs zasiewał

Gdy król Jan w swych rot szeregi

Chciwą sławy młodzież wzywał

Nad Dunaju spiesząc brzegi.

Ja okrywszy skroń szyszakiem

I przywdziawszy Oyców zbroje

Tocząc dzielnym swym rumakiem

Takżem ruszył na te boje.

Padł poganin zwyciężony

Polak – okrył się zwycięstwem

Wiedeń wyznał zadziwiony

Że ocalał naszym męstwem.

Niwy Rusi i Podola

> Lądy Zbruża, Dniestru skały
>
> Lwów, Jazłowiec, Żwańcu pola
>
> Świadkiem naszych dzieł i chwały.

Bujne życie towarzyskie Łańcuta, urozmaicone przedstawieniami teatralnymi i imprezami muzycznymi, prawie zupełnie zanikło po 1830 roku, w związku z żałobą narodową i represjami po upadku powstania listopadowego. Nastąpił też gwałtowny spadek zakupów dla Biblioteki Zamkowej, a w Inwentarzach nie widnieją wydatki związane z utrzymywaniem muzyków, czy organizacją przedstawień.

Zamek w Łańcucie, fot. lancut.pl

Zamek w Łańcucie, fot. lancut.pl

Staraniem Alfreda Potockiego w 1830 roku powstała ordynacja łańcucka, z zasadą niepodzielności, niezbywalności i nieobciążalności dóbr. Ich dziedzicem mógł być wyłącznie najstarszy syn ordynata. W przypadku wygaśnięcia rodu połowa majątku miała być przeznaczona na wsparcie uczącej się młodzieży, a druga dla wojskowych w stanie spoczynku. Alfred Potocki – pierwszy ordynat Łańcuta, zajął się odtąd głównie gospodarowaniem w ogromnym majątku. Stał się jednym z pionierów nowoczesnego rolnictwa galicyjskiego. Sprowadzał maszyny rolnicze, niektóre sam projektował. W Łańcucie miał gorzelnie, młyny, browar, rafinerię spirytusu, garbarnie itd.

W 1834 roku w rodzinie Potockich wydarzyła się tragedia. Zmarł najstarszy syn, Artur, przeznaczony do odziedziczenia ordynacji. Odszedł też jego nauczyciel, Adam Kłodziński. Od tej pory w księgach kasowych z rzadka pojawiają się wpisy świadczące o zapraszaniu zawodowych muzyków.

Alfred Potocki pełnił wiele funkcji państwowych nadanych przez Wiedeń w tytularnym królestwie Galicji i Lodomerii. Wiązało się to też z różnymi okolicznościowymi imprezami w Łańcucie. Ksawery Prek wspomina, że w sierpniu 1839 roku uroczyście obchodzono poświęcenie chorągwi pułku kirasjerów pod nazwą księcia Franciszka Modeny.

> Alfred hr Potocki wszelkie zrobił przygotowania na przyjęcie tych wysokich gości, jako to księcia panującego Modeny, syna jego Ferdynanda i arcyksięcia Ferdynanda, gubernatora Galicji.

Uroczystość ta odbyła się z ogromnym przepychem. Ordynat starał się pokazać w jak najlepszym świetle. W pałacu dano wielki obiad, na który zaproszono cały korpus oficerów. Po obiedzie urządzono wyścigi konne. Potem zaproszono gości do folwarku Wola Bliższa niedaleko Łańcuta.

> Dawano (tam) w altanie herbatę, gdzie w narodowym ubiorze dwa wiejskie wesela się odbywały.

Możliwe, że około 1840 roku wystawiono w łańcuckim teatrze sztukę Aleksandra Dumasa „Henryk III" i to prawdopodobnie w polskim przekładzie znanego wówczas dramaturga J.T.S. Jasińskiego. W bibliotece zamkowej zachował się bowiem egzemplarz francuskiego utworu, przygotowywany do amatorskiej realizacji scenicznej, o czym świadczą liczne marginalia. Dokonano też skrótów i przeróbek. „Katarzyna z Kliwii" to zmieniony tytuł utworu (z polską pisownią). Prawdopodobnie chciano uwypuklić tę postać i uczynić z niej główną bohaterkę. Dwudziestojednoosobowa obsadę zmniejszono do jedenastoosobowej. W tekście pojawiają się dodatkowo wskazówki reżyserskie np. „dama zawoalowana wchodzi" (tak zaczyna się sztuka). Akt I zmniejszono o scenę VI i VII. Notatka na marginesie – wyrzucony cały akt II. Znalazła się też notka – „wiersz chyba opuszczony". W wyniku tych zabiegów z utworu pięcioaktowego, zrobiono trzyaktowy. Do tego są liczne podkreślenia. Dramat został więc wyraźnie zamieniony na scenariusz teatralny.

Teatr zamkowy w Łańcucie, fragment dekoracji teatralnej, fot. arch. Joanny Sokołowskiej-Gwizdka.

Po 1840 roku nastąpił zupełny zanik życia kulturalnego. Rzadko zapraszano gości, sala teatralna była prawie nieużywana.

Inwentarz Zamku Łańcuckiego, spisany w 1862 roku (wykorzystujący dane z Inwentarzy z 1854 i 1855 roku) podaje:

> Wróciwszy do sali paradnej, wchodzi się z tejże przez drzwi kryte, zwierciadłem wyłożone do Teatru – to jest Sali dawniej

> na teatr przeznaczonej, w której wszelkie urządzenia sceniczne, jakoteż na pomieszczenie widzów znajdują się.

Przy opisie garderoby teatralnej zaznaczono:

> Ponieważ jest takowa przez starość sterana, więc nie opisuje się jej sztukami pojedynczo, lecz ryczałtem (…). Oprócz są jeszcze różne suknie płócienne różnego koloru i inne przybory, lecz już w tak złym stanie i zniszczone, iż szczegółowej wzmianki o nich czynić, nie uznano potrzeby.

Źródła:

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, teka Potockich z Łańcuta.
- Materiały archiwalne, Biblioteka Zamkowa w Łańcucie.
- Teka księdza Franciszka Siarczyńskiego, Ossolineum, Wrocław.
- Literatura pamiętnikarska z epoki.
- Joanna Sokołowska, Teatr i życie teatralne na zamku w Łańcucie XVI-XX w., praca magisterska pod kierunkiem prof. Jerzego Starnawskiego, Uniwersytet Łódzki, maszynopis.